Nr. 14 Kraków, 18. lipca 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor., — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1. stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. Za **dołączone cenniki**, prospekty itp. 2 Kor. od 100 sztuk.

Wyrok prasowy. Pr. III. 47/3. II. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nr. 13 czasopisma „Gazeta szkolna“ z dnia 4. lipca 1903 artykuł pod tytułem: „Ćwiczenia wojskowe nauczycieli ludowych“ w ustępach od: „Ministerstwo wojny wyświadcza“ do: „dla wypoczynku“ i od: „Słusznie więc upominają się“ do: dotkliwy uszczerbek“ strona 98 łam 1 i 2 zawierają znamiona występku z art. IV. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu Nr. 20. ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Gazeta szkolna“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Krakow, dnia 6 lipca 1903. *Morelowski.*

Enuncyacya Marszałka krajowego.

Odpowiadając na powitanie ze strony prezydyum Towarzystwa pedagogicznego, oświadczył Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, iż nowa ustawa emerytalna dla nauczycieli ludowych, tudzież zmiana postępowania dyscyplinarnego są przedmiotem obrad Rady szkolnej krajowej, a wszelkie wnioski w tym kierunku będą życzliwie rozpatrzone.

Skoro więc te dwie, najpilniejsze na teraz kwestye, znajdują się na drodze reformy, nie będzie od rzeczy, jeżeli wobec nich zaznaczymy nasze stanowisko, wytykając usterki obecnej ustawy.

Aby otrzymać pełną emeryturę, musi nauczyciel wysłużyć la 35, względnie 30. Jeżeli jednak straci zdrowie w służbie, a wskutek tego pensyonuje się wcześniej, wówczas, zamiast wyrozumiałości i pewnej ulgi, ustawa pensyjna postępuje z nim w sposób nieludzki, albowiem emeryturę oblicza mu w stosunku do lat 40, choć tak długiego okresu służby faktycznie niema... Tymczasem we wszystkich innych dykasteryach służby publicznej za pierwsze 10 lat służby emeryt otrzymuje 40% ostatniej płacy, a za następne podwyżkę stosunkową do rzeczywistych, obowiązkowych lat wysługi, a nie urojonych.

Powtóre trzeba oznaczyć jakieś minimum zaopatrzenia, z którego by emeryt ze swoją rodziną jako tako mógł wegetować, bo obecne pobory emerytów, wynoszące niekiedy tylko kilka złr. miesięcznie, a zaopatrzenia dla sierót w wysokości kilkunastu, a nawet kilku centów dziennie, są wprost skandaliczne, czyniące ujmę krajowi, który w podobny, nieludzki sposób, swoich pracowników wyzyskiwać nie powinien... Pod tym względem minimalne zaopatrzenie nauczycieli ludowych nie powinno być niższe od zaopatrzenia urzędnika państwowego ostatniej rangi.

Dalej wyzyskuje ustawa pensyjna bez litości tych nauczycieli, którzy przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego, jako tak zwani nauczyciele bez kwalifikacyi, nieraz kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat służyli, bo ten czas nie jest im policzalny przy wymiarze emerytury. Jest to wprost nieludzkie postanowienie. Skoro bowiem władza szkolna tych ludzi dopuściła do urzędu nauczycielskiego, to przyznała im tem samem pierwszy stopień kwalifikacyi, który wszędzie indziej w razie później uzyskanej stabilizacyi daje pełne prawo do emerytury za cały czas służby.

Należy także uwzględniać przerwę w służbie nauczycielskiej. Stosunki, panujące w stanie nauczycielskim, jak były, tak i teraz są wręcz anormalne. Dzięki temu najlepszy nieraz nauczyciel musi służbę przerwać, aby się uchronić od kompletnego zni-

---

28)

Schaschek.

Zanim przystąpię do dalszego ciągu przerwanej opowieści, przytoczę kilka szczegółów, które wskutek przeoczenia zostały pominięte, a powinny się były znajdować na czele rozdziału „Rzeź dyscyplinarna“.

Po przesłuchaniu dyscyplinarnem zaraz do Żywca nie powróciłem, aby moim „przyjaciołom“ dać czas i sposobność do snucia przeróżnych kombinacyi. Doszła jednak do nich wiadomość, iż Protomedyk uznał mię zupełnie zdrowym na umyśle, przez co szatańska intryga, zdążająca do tego. aby mię zamknąć do Kulparkowa, do której tyle przywiązywano nadziei, w niwecz została obróconą. To wywołało między nimi wielką konsternacyę. Obawiano się mianowicie, iż teraz, skoro z nastawionych sideł szczęśliwie wyszedłem, wielką żywiecką tajemnicę wywlokę na tapet publiczny, a wówczas egzystencya kilku ludzi, dobrze rodzonych i sytuowanych, może być zniszczoną.

Dzięki tej sytuacyi stał się wypadek nadzwyczajny. Kiedy akta mego przesłuchania we Lwowie wróciły do Rady szkolnej okręgowej w Żywcu, aby na ich podstawie przedłożyła wniosek co do ewentualnej kary dyscyplinarnej i jej wysokości, ta sama Rada szkolna okręgowa, która tyle i takich poczyniła mi zarzutów, iż gdyby z nich tylko drobna część była prawdziwa, powinienem był stracić wszelkie warunki do otrzymania jakiejkolwiek posady, nagle zachorowała wobec mnie na wspaniałomyślność, **bo postawiła do Rady szk. kraj. wniosek, aby mię za karę tylko przeniosła na równorzędną posadę.** Jestem zaś pewny, iż byłaby się także zgodziła na udzielenie mi wytknięcia, a nawet uwolnienie od wszelkiej winy i kary, byle tylko cała sprawa ucichła.

Ta uchwała obowiązywała też do pewnego stopnia wyższą władzę. Wobec tego Rada szkolna krajowa mogła ją była utartym zwyczajem zmienić tylko na moją korzyść, więc wymierzyć karę niższą, lub uwolnić od wszelkiej winy... Atoli „racya stanu“ takich mężów, jak Bobrzyński, lub Zaleski, w rujnowaniu egzystencyi człowieka niewinnego nie miała granic; oni nie chcieli wniknąć w pobudki mojego niszczenia, choć nagły, korzystny dla mnie zwrot opinii tej samej Rady szkolnej okręgowej, która mię niesłusznie zgubić postanowiła, nawet głuchym i ślepym mógł przywrócić zmysły.

Wreszcie z posiedzenia Rady szkolnej krajowej, które zadecydowało o mojem zniszczeniu, przytaczam, iż ówczesny członek Rady szkol. krajowej, obecny arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, przebywając w czasie wakacyi w Galicyi zachodniej, na podstawie dyskusyi, o mnie w Radzie szkolnej krajowej przeprowadzonej, zaliczał mię wobec ludzi obcych do najzdolniejszych i najinteligentniejszych nauczycieli ludowych w całym kraju, co jest tym większym dowodem zaciekłości, z jaką przeciw mnie wystąpili Bobrzyński i Zaleski, rujnując moją egzystencyę. Teraz do urwanej w poprzednim artykule rozprawy sądowej ze Szaschkiem.

Dla mnie sprawa ze Schaschkiem

szczenia ze strony wszechwładnego inspektora, by ratować życie, zdrowie, a choćby dla wyszukania gdzieindziej znośniejszej egzystencyi. Jeżeli więc taki nauczyciel po przerwie wraca do służby, to poprzednio wysłużone lata powinny mu być policzone do emerytury, bo w owym czasie pracował przecież dla kraju, a jeżeli służbę przerywał, to tylko przymusowo, zniewolony niemożliwymi stosunkami, panującymi w zawodzie nauczycielskim.

Wreszcie nowa ustawa pensyjna powinna działać wstecz i to koniecznie, aby zabezpieczyć egzystencyę tym nędzarzom — emerytom, ktorzy służbę nauczycielską odbywali wśród warunków bez porównania gorszych, aniżeli obecne, a zato teraz przymierają głodem. Jest to pierwszy, najświętszy obowiązek ze strony kraju. Będzie on zresztą tylko obowiązkiem przejściowym, a budżetu krajowego znaczniej nie obciąży, zważywszy, że ci nędzarze masami przedwcześnie schodzą ze świata, ulegając „nauczycielsko-głodowej epidemii...".

Co się zaś tyczy zamierzonej reformy procedury dyscyplinarnej, przyznajemy otwarcie, iż nie mamy do niej zgoła żadnego zaufania. Znając na wylot stosunki, panujące w Radzie szkolnej krajowej, jej pobłażliwości wobec rażących bezprawi inspektorów szkolnych, tolerowanie najgorszych nadużyć, spełnianych w jasny dzień Boży na biednych nauczycielach, nie wierzymy, aby za jednym zamachem mógł się zmienić system, tem więcej, iż Rada szkol. kraj. swoje reformatorskie zamiary otacza tajemnicą, wróżącą złowrogo na przyszłość, a potem, gdy je odsłoni na radykalne reformy będzie już zapóźno.

A przecież i tę sprawę można załatwić bez wielkich zachodów. Należy dać nauczycielstwu te same prawa dyscyplinarne, jakie posiada stan sędziowski, t. j. jawną procedurę, możność obrony na drodze sądowej, specyalne trybunały nitarną reformę, bo wówczas trzebaby może zbyt często inspektorów szkolnych zamykać do kryminału, za nadużycia, spełniane na nauczycielstwie właśnie w toku dochodzeń dyscyplinarnych, a inspektorowie szkolni, to przecież rozmaitego rzędu koligaci z członkami Rady szkol. krajowej i przeróżnymi dygnitarzami tego lub owego typu... A przecież złemu trzeba już raz kres położyć.

Radzimy przeto p. Marszałkowi, aby także naszą enuncyacyę, której lojalna deputacya Towarzystwa pedagogicznego, nie odważyłaby się przed jego obliczem wypowiedzieć, niemniej jednak prawdziwą, aktualną, w następstwa poważną — zechciał wziąć pod rozwagę, wywierając stosowny nacisk na Radę szkolną krajową. W ten sposób bodaj dyscyplinarne. Rada szkolna krajowa nie zdobędzie się jednak na tę humado czasu zaspokoi piekące żądania nauczycieli ludowych i zapewni sobie u nich szczerą wdzięczność. *W. K.*

Rewizya planów szczegółowych.

Na tegorocznych okręgowych, raczej cząstkowych konferencyach nauczycielskich, ulegną rewizyi szczegółowe plany nauk, a to po myśli rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, umieszczonego w Nr. 8. „Dziennika urzędowego". Rewizya ma być dokonaną na podstawie dotychczasowych doświadczeń i spostrzeżeń przedewszystkiem w tym kierunku, ażeby zapewnić możliwość należytego wyczerpania i zaokrąglenia planu naukowego na każdym stopniu nauki.

Przez takie określenie reformy Rada szkolna krajowa wstąpiła na błędną drogę. Jeżeli bowiem plany szczegółowe niedomagały, to właśnie z powodu złych planów ogólnych. Zostawiając plany ogólne bez zmiany, wykluczając nad nimi wszelką krytykę i dyskusyę, sprawy nie posunie się naprzód, lecz jeszcze więcej ją zabagni... Wobec tego konferencye okręgowe muszą się chyba ograniczyć tylko do zmiany rubrykowania planów szczegółowych i przestawiania materyału, a to będzie parodyą jakichkolwiek ulepszeń...

Chcąc sobie wyrobić jasny pogląd, jak wogóle obecnie stoi sprawa z planami szczegółowymi, zaapelowaliśmy o nie do wszystkich okręgów, a otrzymany materyał poddali fachowej krytyce. Przy tej sposobności wyszło na jaw, iż niektóre okręgi szkolne wspólnych planów zasadniczych dotąd wcale nie mają, a najgorzej pod tym względem stoi znowu rejon radcy Zaleskiego. Prosimy n. p. poszukać takich planów, wspólnych dla całego powiatu, u Schaschka, Pelikana, upończoszkowanego Fąferki i t. p. Natomiast w Galicyi wschodniej wiele okręgów szkolnych, jak Złoczów, Brody, mają drukowane plany szczegółowe, świadczące bądź co bądź chlubnie o zrozumieniu tej doniosłej sprawy.

Szczegółowy rozkład materyału przeprowadzono w szkołach typu niższego niemal wszędzie tylko na miesiące, unikając rozkładów tygodniowych... Także rok szkolny w miejscowościach o dwu językach krajowych (w Galicyi wschodniej) dzielono często tylko na 10 miesięcy. Wymagania z drugiego języka krajowego były zupełnie analogiczne z wymaganiami języka wykładowego... Nawet wiadomości z dziejów i przyrody tu i ówdzie uczono równolegle w dwu językach... O ograniczaniu planów ogólnych w innych działach także nie było mowy.

Są to usterki zasadnicze.

Rozkład materyału naukowego, naszem zdaniem, powinien być ułożony we wszystkich zakładach naukowych na tygodnie, przy czem należy uwzględnić, iż w Galicyi zachodniej grudzień i kwiecień mają tylko trzy tygodnie naukowe, zaś w Galicyi wschodniej grudzień i styczeń trzy, kwiecień (podwójna wielkanoc) dwa, lipiec także dwa. W każdym miesiącu tylko trzy pierwsze tygodnie, ew. dwa,

---

przedstawiała się zupełnie jasno. Skoro było dwóch poważnych, wiarygodnych świadków, którzy wobec Sądu pod przysięgą mieli stwierdzić istotę czynu, Schaschek musiał być zasądzony, bo w myśl postanowień procedury karnej wystarcza do tego zaprzysiężone zeznanie choćby tylko jednego świadka.... Czy także reszta świadków, w tym wypadku członków Rady szk. okręg., raczy sobie to zajście przypomnieć, lub o niem zapomni, było dla Sądu zupełnie obojętnem.

Atoli Schaschek, dzięki swojej „niezwykłej" inteligencyi, nie zdawał sobie z tego sprawy... W swojej obronie chciał Sąd tak traktować, jak gdyby był jego przełożonym, albo wyjętym z pod prawa, co w swoich konsekwencyach czyniło humorystyczne wrażenie.

...Najpierw więc wystosował do Sądu prezydyalne pismo z Rady szkolnej okręgowej w Żywcu z dnia 30. stycznia 1900 L. 13, a w tem piśmie, wydanem jeszcze przed orzeczeniem Protomedyka, który stwierdził, że jestem zdrowy na umyśle, Schaschek śmiał w bezczelny sposób pisać: „Rosół zdradza już od roku wysoki stopień rozstroju (!) nerwowego, wymagający stanowczo leczenia", co jest urzędowem poświadczeniem udaremnionej na szczęście machinacyi, aby dla przerwania wszelkich procesów i uczynienia mnie w innych, daleko ważniejszych sprawach nieszkodliwym, przygotować dla mnie dozgonne umieszczenie w domu waryatów!

Sędzia otrzymane pismo z dobrotliwym uśmiechem złożył do aktów... Tam także umieścił list prywatny, który Schaschek z podziękowaniem do niego pisał, za odroczenie pierwszego terminu... Widząc że ta metoda nie odniesie skutku, Schaschek postanowił swoje bezprawie otoczyć tajemnicą urzędową, tym samym parawanem, którym dotąd pokrywał wszystkie nadużycia. Z tego powodu twierdził, iż za to, co mówi na posiedzeniach Rady szkolnej okręgowej, przed nikim nie jest odpowiedzialny, nikt nie ma prawa pociągać go do sądowej odpowiedzialności... Wytłumaczono mu jednak, że to mogłoby tylko wówczas mieć miejsce, gdyby na owem posiedzeniu nie było zaproszonych gości, których żadne tajemnice nie obowiązują... Wtedy więc zażądał Schaschek od Sądu, aby przesłuchał jego świadków, zaprzyjaźnionych z nim członków żywieckiej Rady szkolnej okręgowej, a równocześnie odniósł się za pośrednictwem Kokurewicza do Rady szkolnej krajowej, by ta uwolniła ich od tajemnicy służbowej i upoważniła do składania świadectw wobec Sądu... Ta niby legalna prośba Schaschka, który niedawno temu najpierw sam na własną rękę, a potem za wiedzą i zezwoleniem starosty Kokurewicza w obrzydły sposób bezkarnie zdradzał tajemnicę służbową (Rozdz. XVIII.), była tym razem na to obliczoną, aby dać Radzie szkolnej krajowej sposobność do wmieszania się w atrybucye c. k. Sądu., naturalnie w obronie jego bezprawi...

Widząc, na co się zanosi, zażądałem i ja aby Sąd wezwał Radę szkolną krajową do przedłożenia aktów, tyczących owej sprawy, przy czem głównie o to się mi rochodziło, aby z jej biura wydobyć odpowiedź Schaschka na mój list

w miesiącach świątecznych, należy przepisać na nową naukę, czwarty zaś na jej powtarzanie i ugruntowanie. Tak postępując, nawet na wypadek przerw nadzwyczajnych możemy wyczerpać całokształt nauki. Wreszcie ostatni miesiąc powinien być rekapitulacyą całorocznego materyału naukowego. Do tego więc czasu trzeba ograniczyć zakres materyału naukowego.

W krytyce planów szczegółowych powinno się też na obecnych konferencyach zwrócić uwagę na następujące kwestye: 1). czy plany nauk z drugiego języka krajowego mają być zupełnie analogiczne do planów z języka wykładowego; 2). czy metoda nauczania języka niemieckiego nie powinna uledz zmianie; 3). czy obecny plan naukowy z rachunków, zwłaszcza w szkołach typu niższego 1—2 klasowych może być z pożytkiem wyczerpany; 4). w jaki sposób należy uregulować naukę „wiadomości z dziejów i przyrody“ wobec dwu języków wykładowych; 5). czy inne, podrzędne przedmioty, nie wymagają także co do celu i środków pewnej zmiany.

Co do poruszonych kwestyi mamy następujące poglądy:

I. Plany naukowe z drugiego języka krajowego są stanowczo zbyt obszerne. Ta sama ilość i jakość książek polskich i ruskich nie da się w szkole ludowej z pożytkiem wyczerpać. Powinny się zatem konferencye nad tem zastanowić, do jakiego zakresu należy ograniczyć materyał z drugiego języka krajowego. Naszem zdaniem, przy drugim języku krajowym trzeba położyć główny nacisk na czytanie, mowę i pismo, rezygnując z drobiazgowego, statarycznego traktowania ustępów.

II. Co do uczenia języka niemieckiego, trzeba stanowczo metodę uprościć, oprzeć ją na gramatycznej znajomości wyrazów i form, tłomaczeniu z języka ojczystego na niemiecki i odwrotnie, oraz zrozumiałem wyrażaniu myśli w najprostszej niemieckiej formie. Należy więc zerwać z banalną metodą, która na podstawie mechanicznie wyuczonych frazesów ma uczniowi przyswoić znajomość niemieckiego języka, a w ostatecznym rezultacie jest tylko lekkomyślną stratą pracy i czasu.

III. W szkołach niższego typu, jedno i dwuklasowycb, powinny działania ułamkami zwyczajnymi, którymi zresztą w praktyce życia codziennego nikt nie liczy, zupełnie odpaść, względnie ograniczyć się tylko do zamiany ułamka zwyczajnego na dziesiętny celem dalszych operacyi, a czas, w ten sposób zaoszczędzony, wypada użyć na lepsze zrozumienie i wyczerpanie materyału.

IV. Co się tyczy „wiadomości z dziejów i przyrody“, należy je traktować tylko w jednym, wykładowym języku, a odnośne ustępy w drugiem języku krajowym tylko kursorycznie z ew. nieznanem wyjaśnieniem przeczytać, inaczej braknie czasu na wykład, opowiadanie, obserwacyę i wyjaśnianie zjawisk.

V. Plan szczegółowy z rysunków trzeba zestawić ściśle na podstawie planu zasadniczego, unikając wzorów Stefanowicza, bo te stoją z nim w sprzeczności. Wzory mają być nieliczne, lecz troskliwie zestawione, omówione gruntownie. Metoda uczenia rysunków, zwłaszcza w szkołach typu niższego, wymaga także dokładniejszych określeń... To samo da się powiedzić o kaligrafii, dla której Rada szkolna krajowa nie postarała się dotąd o jednolite kształty pisma (wzory), któreby w całym kraju obowiązywały... Wreszcie i nauka ręcznych robót kobiecych domaga się dokładniejszego rozgatunkowania prac, przypadających na poszczególne grupy, bo plany ogólne tego nie uwzględniają, pozostawiając uzupełnienie planu podrzędnym czynnikom. To byłyby najważniejsze kwestye, których tegoroczne konferencye „okręgowe“ za żadną cenę nie mogą zbyć milczeniem. Rada szkolna krajowa powinna się od nich bez ogródek dowiedzieć całej prawdy, aby nie obracała się ustawicznie w błędnem kole, lecz przystąpiła do naprawy błędów, dotąd systematycznie popełnianych. *St. R.*

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej.

Wykazy statystyczne, umieszczone na końcu sprawozdania, pozostawiają wiele do życzenia. Przedewszystkiem tak są układane, aby najdrażliwsze stosunki narodowościowe pokryć milczeniem. Dalecy jesteśmy od uprawiania polityki, lub narodowościowych podjudzań, ale właśnie dlatego chcemy się we wszystkich kwestyach dowiedzieć przedmiotowej prawdy. Tymczasem sprawozdanie Rady szkolnej kraj. temu słusznemu żądaniu pod wielu względami nie czyni zadość, co niżej wykażemy, idąc śladem wykazów. I tak.

Wykaz I. „Czynne i nieczynne publiczne szkoły lud. ze względu na organizacyę“, ułożony jest troskliwie, pod każdym względem poprawnie, bo u dołu sumaryusza znajduje się nawet różniczkowanie ze względu na rok ubiegły... Natomiast w II. wykazie: „Czynne i nieczynne publiczne szkoły ludowe ze względu na język wykładowy“, Rada szkolna krajowa pisze tak niewyraźnie, iż prawdy trzeba samemu dociekać. Odnosi się to mianowicie do kwestyi szkół polskich i ruskich. Wykaz podaje cyfrowo tylko ilość szkół czynnych ze względu na język wykładowy, atoli brak wyraźnej cyfry, ile zamknięto szkół polskich i ruskich. A jest to sprawa tem ważniejsza i ciekawsza, że Rusinom mówi się w sejmie i parlamencie, jakoby mieli więcej szkół ludowych w Galicyi, niżeli Polacy. Tymczasem wykaz Nr. II., dokładniej badany, stwierdza co innego. Rusini posiadają wprawdzie 2.190 szkół ruskich, a Polacy 2.073 polskich, atoli szkół nieczynnych polskich było 93, a ruskich 202, przez co ogólny stosunek odwrotnie się przedstawia. III Tablica „Czynne publiczne szkoły ludowe ze względu na płeć

---

otwarty, której w czasie dochodzenia dyscyplinarnego nawet w Radzie szkolnej krajowej pokazać mi nie chciano (sic!).

Bobrzyński wpływa na Sąd karny.

Teraz opiszę wypadek, któremu żaden człowiek, obeznany z biurokratyczną formalistyką, wśród zwykłych warunków nie dałby wiary, mianowicie fakt, iż wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, na szczęście tylko dr. Michał Bobrzyński, wtargnął w podwoje Sądu, aby ratować inspektora szkolnego, chyba na to zasługującego, by go na cztery wiatry napędzić ze służby.

Stało się to w sposób następujący. Jak wyżej wspomniałem, Schaschek spowodował pretensyonalną prośbę, aby Rada szk.krajowa zwolniła jego świadków od rzekomej tajemnicy urzędowej, t. j. pozwoliła im świadczyć w jego obronie... Równocześnie Sąd wezwał Radę szkolną krajową do przedłożenia tajnych dotąd dokumentów, o co znowu mnie się bardzo rozchodziło.

Praktykowanym dotychczas zwyczajem, władza takim wezwaniom lakonicznie czyni zadość, lub również krótko nawet bez podania powodów — odmawia.

Atoli Bobrzyński, o swoją opinię przez Sąd wcale nie pytany skorzystał z tej sposobności, aby mu ją narzucić, oczywiście w kierunku dla mnie nieprzychylnym. Mianowicie w piśmie z dnia 9. sierpnia 1900. L. 18492 oznajmił Sądowi w dłuższym wywodzie, iż Schaschek na owem krytycznem posiedzeniu „nie podał przeciw mnie nic takiego, do czego ze swego urzędu nie byłby obowiązany“, dalej, iż gdyby Schaschek tego, o co go skarżę, nie był uczynił, byłby pociągniętym do odpowiedzialności przez swoją władzę.

A więc Schaschek, zdaniem Bobrzyńskiego, był obowiązany mnie bezcześcić na tajnem posiedzeniu Rady szkol. okręgowej wobec specyalnie zaproszonych gości, przez przytaczanie oszczerstw, co do których nawet prawdopodobieństwa nie mógł udowodnić, był obowiązany posądzać mię „urbi et orbi“ o obłęd, zatytułowany „rozstrojem umysłowym“, co obaliło w zupełności urzędowe orzeczenie Protomedyka... *Gdyby zaś tych ohydnych czynów na mnie nie był się dopuścił, w takim razie byłby pociągnięty dc odpowiedzialności przez swoją władzę, recte Bobrzyńskiego.*

Zaise, na taki cynizm, ilustrujący duszę polityki szkolnej Bobrzyńskiego, mógł się zdobyć tylko sam Bobrzyński.

Sędzia, otrzymawszy to pismo, swoim oczom wierzyć nie chciał. Znał przecie Bobrzyńskiego z czasów dawniejszych, gdy z katedry uniwersytetu Jagiellońskiego jako profesor prawa uczył o nietykolności i niezawisłości Sądu, o tem, iż nawet najwyżsi dygnitarze państwa, nie mają prawa wpływać na jego wyroki, a tu, ten sam Bobrzyński, jako wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, swoim czynem zadaje kłam przez siebie głoszonym jurydycznym postulatom!

Atoli zacnemu sędziemu Bobrzyński swoją sofisteryą nie zaimponował. Jego pismo poszło „ad acta“..., a Wam, którzy kiedyś ze stanowiska historyi będziecie oceniali miniony okres szkolny, aby wobec potomności wydać sąd o

dzieci", także nie uwzględnia stosunków narodowościowych, przez co nie wiemy, ile jest n. p. szkół żeńskich ruskich, a ile polskich i t. p... Wykaz IV. obejmuje: „Czynne publiczne szkoły ludowe ze względu na organizacyę i plan nauki". Dowiadujemy się w tem miejscu, ile jest szkół 1 kl., 2 kl., 3 kl. i t. d.; nie wspomina jednak sprawozdanie o języku wykładowym tych kategoryi szkół ludowych, przez co nie można sprawdzić, czy i o ile są słuszne żale Rusinów, jakoby ich szkoły były tylko najniższego rzędu, głównie jedno i dwuklasowe, a szkół wyższego typu wcale nie posiadali... Wykaz V. i VI. omawia stosunki szkół prywatnych. Jest przedstawiony poprawnie... W tablicy VII. widzimy „Ilość dzieci w wieku szkolnym będących", nie wiadomo przez kogo skontrolowaną, bo do ścisłości wykazów, zestawionych przez powiat. inspektorów szkol., nie mamy zbyt wielkiego zaufania. I tutaj kwestye narodowościowe pominięto. W wykazie VIII. „Ilość dzieci, uczęszczających do szkół publicznych na naukę codzienną i dopełniającą, powinna była Rada szk. krajowa zacytować po nazwisku te okręgi i tych inspektorów szkolnych (Schaschek i t. p.), u których frekwencya szkolna spadła mimo wzrastającej ludności, aby przynajmniej w ten sposób takie „sumienne spełnianie obowiązków" napiętnować, a drugich odwieść od naśladownictwa i brania Rady szkol. kraj. na kawał. Ci panowie twierdzą, iż przyczyną skandalicznego zaniku frekwencyi jest przesiedlenie się rodziców z dziećmi z jednych okolic w drugie, jak gdyby byli cyganami, a ustawa o włóczęgostwie wcale nie obowiązywała... (sic!). Swoją drogą wszystkie takie wykazy powinny być ponadto dokładnie trutynowane, aby wykazać, ile w nich jest prawdy, a ile inspektorskiej fantazyi, objawiającej się w mistrzowskiem zestawianiu cyfer, takiem, aby jak najlepiej pokrywały ich niedołęstwo, lub próżniactwo... Tablice IX., X, omawiające statystykę młodzieży, uczęszczającej do szkół prywatnych, średnich i t. p., nie nastręczają powodu do krytycznych uwag...

Natomiast w wykazach personalnych stanu nauczycielskiego XI, XII, XIII. trzeba wyraźnie oznaczyć, ilu jest nauczycieli i nauczycielek, posiadających kwalifikacyę, choćby nawet wydziałową, bez poprzedniej matury seminaryalnej, bo takie wykazy byłyby nader pouczające... Pożądane jest dalej cyfrowe zestawienie, wyjaśniające narodowość, oraz liczebny ubytek nauczycieli stałych i prowizorycznych.

Następnie powinno być uwidocznione ilu nauczycieli i nauczycielek znajduje się w 1. 2. 3. 4. i t. d. roku służby, bo ta kwestya roztrzyga w wielu sprawach... Co się zaś tyczy nauczycieli prowizorycznych, należało przy nich wykazać cyfrowo i statystycznie ilość lat służby, aby się można było dowiedzieć, jak długo ci biedacy muszą czekać, zanim otrzymają stałą posadę...

Niema również w sprawozdaniu najważniejszych dat, tyczących nauczycieli emerytowanych, których losem Rada szkol. kraj. podobno także się zajmuje.. Nie wiemy mianowicie, ilu wogóle mamy emerytów, po ilu latach służby przeszli w stan spoczynku, jaką pobierają emeryturę, jak się powodzi wdowom i sierotom po nauczycielach ludowych, choć są to kwestye arcyważne i doniosłe... Przez ich ogłoszenie straszna, bezprzykładna nędza wysłużonych nauczycieli, w całej grozie wyszłaby na jaw!

Wykaz XIV. „Ilość posad systemizowanych w publ. szkołach lud. posp. i wydz.", jest zestawiony poprawnie... Dowiadujemy się z niego bolesnej prawdy, iż nawet na tych posadach było 2.308 sił prowizorycznych, zamiast stałych, z czego łatwo wyciągnąć wnioski o ogromie krzywdy, która w ten sposób spotyka stan nauczycielski...

Wykaz XV. „Ilość klas czynnych w publicznych szkołach ludowych posp. i wydział." powinien się znajdować nie w tem miejscu, lecz zaraz po wyk. IV., z którym pozostaje w pośredniej łączności. I tutaj kwestye narodowościowe pominięto milczeniem, jakkolwiek liczebny wykaz klas z językiem wykładowym polskim i ruskim byłby pod niejednym względem bardzo pouczającym probierzem... Tablice XVI. XVII., omawiające naukę religii, oraz XVIII., tyczący nauki robót ręcznych, są zestawione poprawnie. W wykazie XIX., „Stan budynków i urządzenia szkolnego w publ. szk. lud." uderza niewłaściwe klasyfikowanie budynków, na „dobry" i „odpowiedni", poczem idzie budynek „zły". Przecież budynek odpowiedni jest tem samem dobry, inaczej, jako przejście między budynkiem dobrym a złym, musi być budynkiem lichym, czego sprawozdanie dla względów dekoracyjnych wypowiedzieć nie chciało... Tablicę XX. „Uposażenie szkół lud." trzeba było wydrukować specyalnymi czcionkami, skoro w niej Rada szkoł. kraj. przyznaje bez wszelkiej żenady, iż między szkołami publicznemi, czynnemi, było 25 takich, które nie miały żadnych przyborów do nauki. (Zapewne dzieci uczyły się w nich pisać na piasku, jak niegdyś Marcin Wadowiła, ku większej chwale naszych stosunków szkolnych...). Wreszcie stan nauki i uobyczajenia młodzieży na nauce codziennej i dopełniającej tabl. XX. i XXI. jest dla nas o tyle bezprzedmiotowy, że od inspektorów, którzy sami nie posiadają kwalifikacyi nauczycielskiej, lub często oceniają wartość pracy nauczyciela według swego widzimisię i przeróżnych ubocznych „względów", nie można żądać trafnej i sprawiedliwej oceny, choć błyszczą szpadami i mundurami, tem więcej, iż nad nimi niema roztropnej kontroli. Pozostałe wykazy XXII. —XXVI., omawiające sprawy podrzędniejsze, nie wzbudzają interesu... Co się zaś tyczy wykazów statystycznych se-

---

człowieku, który u nieszczęśliwych, gnębionych nauczycieli wyrósł do rozmiarów najstraszniejszego z tyranów, radzę, abyście zajrzeli do registratury Sądu karnego w Żywcu i tam pod liczbą U. 26/00 zbadali dokumenty, na które się odwołuję; zaś współczesnym niedowiarkom mogę u siebie okazać ich oryginalny odpis...

Równocześnie przesłał Bobrzyński także odpowiedź Schaschka na mój list otwarty, czego w toku dochodzeń dyscyplinarnych doprosić się nie mogłem, a treść tego usprawiedliwienia, naszpikowana kłamstwem i potwarzą, była tego rodzaju, iż Schaschek stanąłby za nią drugi raz przed kratkami Sądu, gdybym o niej otrzymał wiadomość we właściwym czasie. Teraz uległa już przedawnieniu. Nie darmo więc Rada szkolna krajowa tak długo otaczała ją tajemnicą, a jej rąbek dopiero wtedy uchyliła, kiedy Schaschek za czyn spełniony nie mógł już odpowiadać wobec Sądu..

Na takich to przedwstępnych utarczkach sposobili moi nieprzyjaciele teren do pierwszej, walnej, sądowej rozprawy... Poruszyli wszystkie możliwe sprężyny, aby sterroryzować sędziów; równocześnie starali się ich ująć słodyczą, dobrocią, stawiając sędziowską niezawisłość na ciężkie doświadczenia i twarde próby...

Nie śmieli jednak wysunąć przeciw mnie jednego z najważniejszych świadków, który był wszędzie, wszystko widział, słyszał wszystko, a tym świadkiem był Bronisław Sądecki... Czy tylko przez przypadek zapomnieli o człowieku, przed którym do niedawna drżało całe miasto?... Bynajmniej, rozmyślnie go nie cytowali, bo teraz, kiedy nie można było ze mnie uczynić waryata, ja dla innych byłem straszny... Dlaczego? To już moja tajemnica.

Zasądzenie Schaschka.

Zbliżał się zatem ów dzień pamiętny, w którym inspektor szkolny miał stanąć przed zawodowym sędzią, aby z ust jego usłyszeć wyrok potępienia.

Pierwotnie przeprowadzał sprawę sędzia Piotr Krystek, który w rozgłośnej „Schaschkiadzie" wydał już dotąd kilka wyroków karnych na moich oszczerców, między nimi na Nowotarskiego. Kiedy jednak przyszło do stanowczego terminu ze Schaschkiem sędzia Krystek był już na wakacyjnym urlopie, a jego agendy objął sędzia Nowak. Była to zmiana dla udokumentowania słuszności sprawy nader ważna, bo nowemu sędziemu nie można było przypisać uprzedzenia, na co polowali moi nieprzyjaciele, biorąc asumpt z tej okoliczności, iż sędzia Krystek już prał brudy Schaschka, a prawomocnem zasądzeniem jego pupilka (rozdz. XVIII.), pośrednio grubo go skompromitował...

Całe więc miasto oczekiwało wyniku rozprawy z wielkiem natężeniem.

Nareszcie nadszedł 17. sierpnia 1900. O godzinie 9-tej rano zaczęła się rozprawa, trwająca z przerwą obiadową aż do 6-tej wieczór, bo sędzia Nowak przeprowadzał ją nader gruntownie i skrupulatnie, co było bardzo pożądanem ze względu na dalsze instancye...

C. d. n. *St. Rosół.*

minaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, omawialiśmy je poprzednio, wytykając w nich drobne usterki.

Kończąc na tem nasze uwagi, wyrażamy oczekiwanie, iż Rada szkolna krajowa w dobrze zrozumianym interesie własnym i ogólnym, w następnem sprawozdaniu będzie więcej ścisłą i szczerą, przez co zasłuży sobie na wdzięczność interesowanych i powszechne uznanie.

St. R.

Krytyka «Instrukcyi».

XIII. Ogólne zasady metodyczne „Instrukcya" obejmuje w 11 punktów, którym ze stanowiska ogólnego nie można odmówić racyi. Dziwnie jednak odbija od nich ustęp. 7., postanawiający, iż w szkołach więcej-klasowych, powinni wszyscy nauczyciele porozumieć się co do kształtu liter i we wszystkich klasach uczyć pisma tego samego kształtu i t. d... Czyż nie byłoby stokroć lepiej, aby jednakie kształty liter Rada szkolna krajowa przepisała i wydała dla wszystkich szkół ludowych całego kraju? Przecież przemawia za tem zdrowy rozsądek i mnóstwo dydaktycznych korzyści..., gdy odmienne kształty liter w poszczególnych szkołach wywołują tylko gmatwaninę pojęć u młodzieży, często zmieniającej naukowe zakłady...

Co się zaś tyczy uwag szczegółowych, nie możemy się na nie w znacznej części zgodzić. Odnosi się to mianowicie do ćwiczeń na jednej linii, na podkładce i pisma rondowego. „Instrukcya" poleca, aby uczniowie uczyli się pisma na jednej linii dopiero w II. półroczu kl. IV., co nie wystarczy do nabrania w niem należytej biegłości ze względu na bezpośrednio następujące przejście do szkoły średniej. Lepiejby było, aby uczniowie kl. IV. przez oba półrocza ćwiczyli się w pisaniu na jednej linii...

Pisanie na jednej linii zatrzymuje „Instrukcya" także przez oba półrocza kl. V., a dopiero w I. półroczu klasy VI. zaprowadza pisanie bez linii, na podkładce, gdy właściwem wydaje się takie postępowanie, że uczniowie kl. V. piszą tylko na podkładce, zaś w kl. VI. uczą się przez oba półrocza pisma rondowego, a nie przez drugie, jak jest obecnie, bo to nie może wystarczyć do nabycia jakiej takiej wprawy.

Kończąc na tem uwagi o nauce pisania w szkołach ludowych, wyrażamy oczekiwania, iż Rada szkolna krajowa ze względu na wymiar czasu, na kaligrafię przeznaczonego, przy pierwszej sposobności wróci do dawnego systemu. Jeżeli bowiem szkoła ludowa, nawet według recepty Bobrzyńskiego, obok czytania ma głównie uczyć pisania, trzeba było na to pisanie czas powiększyć, a nie skrócić do połowy, i to przy zastosowaniu daleko większych niż pierwej wymagań.

V. **Nauka drugiego języka krajowego**, t. j. ruskiego w szkołach z jęz. wykł. ruskim, wreszcie polskiego z językiem wykł. niemieckim — jest obowiązkowym przedmiotem w miejscowościach o ludności mieszanej już w 2. roku nauki, a ma doprowadzić do biegłego, poprawnego władania tym językiem w mowie i piśmie. Ażeby zaś cel, nauce drugiego języka krajowego zakreślony, mógł być niewątpliwie osiągnięty, musi nauczyciel już w klasie II. doprowadzić do takiej wprawy w tym języku, ażeby nauka na stopniach wyższych odbywać się mogła na podstawie tych samych książek, jakie są przeznaczone do użytku w szkołach, w których ten język jest wykładowym.

W tem miejscu nasuwają się dwie uwagi. Najpierw ciekawiśmy wiedzieć, dlaczego w szkołach z niemieckiem językiem wykładowym wyklucza się bezwzględnie naukę języka ruskiego, chociaż wiele tych szkół znajduje się w Galicyi wschodniej, pośród rdzennie ruskiej ludności, z którą koloniści ustawiczne podtrzymują stosunki... Powtóre jesteśmy zdania, iż zupełne zrównanie intenzywności obu języków, polskiego i ruskiego, względnie niemieckiego i polskiego, zwłaszcza w szkołach typu niższego, nie jest możliwe, bo stoi temu na przeszkodzie krótszy czas nauki i uciążliwsze władanie językiem obcym. Tem trudniej wyczerpać obie czytanki, chyba, iż przy drugim języku krajowym ograniczymy się tylko do kursorycznego czytania z ogólnem wyjaśnieniem, opowiadania i ćwiczeń stylistycznych w szczuplejszym zakresie, niż przy nauce języka wykładowego.

Szczegółowe wskazówki metodyczne, odnoszące się do nauki drugiego języka wykładowego na poszczególnych stopniach nauki, są teoretycznie trafne. Czy jednak wszystkie dadzą się w praktyce zastosować, o tem są rozmaite zdania, a przeważają negatywne. Według „Instrukcyi" muszą się dzieci w klasie II. (2. r. n.) co rychlej nauczyć pisać i czytać, a „jedynym środkiem" ku temu są dyktaty i przepisywanie z książki. Nam się zdaje, iż powyższa recepta może się odnosić tylko do pisania, bo czytania przez same dyktaty i przepisywanie trudno się nauczyć... Równocześnie trzeba z dziećmi jak najwięcej mówić i czytać.

W klasie III. i IV. ustępy, wybrane do opracowania, ma nauczyciel przerabiać „bardzo dokładnie, zdanie po zdaniu, wyraz po wyrazie, odwołując się nieustannie do języka ojczystego, porównując wyrazy, mowę, formy i zwroty". Dopiero później „opracowuje rzecz krótszymi ustępami..." Jeżeli więc na tym stopniu „Instrukcya" zaleca powyższą metodę, to sama zbija pierwotne swoje zdanie, iż ostateczny wynik nauki ma być ten sam, co przy języku wykładowym, bo przytoczona metoda odpowiada nie średniemu, lecz najniższemu stopniowi nauki... Nie licząc się jednak z tym faktem, „Instrukcya" żąda parę wierszy niżej (str. 96.), przy nauce gramatyki, aby dzieci same odkrywały na zasadzie analogii prawa językowe i odgadywały (sic!) prawidła i formy, jak gdyby doszły do tego stopnia rozwoju, umysłowego, lub nauka obcej gramatyki była grą w „ciuciu-babkę..." Równie górnolotnie są przedstawione ćwiczenia piśmienne, bo „obowiązują przy nich te same przepisy, jak co do ćwiczeń piśmiennych w języku wykładowym..."

Naukę w klasie V. i VI. „Instrukcya" zepchnęła znowu tylko 28. wierszami frazesów, jakkolwiek radzibyśmy się dowiedzieć, w jaki sposób przy zastosowaniu najniższego stopnia metody w klasie III. i IV. da się w klasie V. i VI. osiągnąć najwyższe cele, zupełnie analogiczne z celami nauki języka wykładowego... Widocznie referent tego działu „Instrukcyi" nie zdawał sobie sprawy z tego, co pisze, skoro nawet pod względem ściśle teoretycznym dopuścił się tak wielkiego zboczenia... A może właśnie szło o to, aby jak najwięcej żądać, bo przez to młodzież najmniej się nauczy?

C. d. n. *St. R.*

Egzamin w szkołach średnich.

Każdy, kto przeszedł maturę, pomni, jakie to lube uczucie wolności ogarnęło go, jak pierś swobodnie zaczęła oddychać, gdy zdjęto z niej ten kamień, który ją przygniatał tak srodze i jak zmora ciężył przez szereg dni, miesięcy, ba nawet lat nad nami samymi i nad naszą najbliższą rodziną.

Matura stała się w szkole i w domu tym dniem *irae et calamitatis*, o którym mówią mu na każdym prawie kroku już od V. klasy szkół średnich. W niższem gimnazyum pozostaje ona jeszcze dla malców jakiemś niedościgłem szczęściem, do którego dopuszczeni będą tylko wybrani, którzy przepłyną szczęśliwie przez wezbrane flukta gimnazyalnej panów profesorów i przedmiotu srogości. Z biegiem lat przybiera to marzenie coraz realniejsze kształty, ale traci też równocześnie na uroku, bo straszniejszem się wciąż staje i brzemienniejszem w materyał, który opanować trzeba. Do gramatyk bez liku, o których wciąż się słyszy, że „niemi do matury dojdzie — ale bez nich, ani mowy o maturze", do tysiąca formułek i t. zw. uwag, które niektórzy „pedagowie" pytają metodą — nazwaćby można — typograficzną (klasyczny prof. L. w St. „powiedz mi tę uwagę drugą na stronie 125, trzeci wiersz z dołu") — do tego wszystkiego przychodzi jeszcze największa kolubryna, którą zdobyć można patent dojrzałości: lektura szkolna, a nadto domowa, obowiązkowa i prywatna.

Jak obliczenia wykazują, sama obowiązkowa lektura języków obejmuje w 4 wyższych klasach gimnazyalnych 8283 stron, z których przynajmniej treść trzeba znać, nie mówiąc już o znajomości wyrazów i t. zw. realiów. To jednak nie wszystko. Należy jeszcze dodać prywatną lekturę, którą każdy niemal z profesorów pragnie wyśrubować do niemożliwych granic.

U wielkiej bowiem liczby naszych pedagogów niema tej wyrozumiałości, że trzeba nieraz ustąpić z wygórowanych żądań ze swego przedmiotu na rzecz przedmiotów innych. Wielu jest jest jeszcze takich, którzy radziby zagarnąć dla swojej łaciny czy greki całą uwagę ucznia, wszystkie jego myśli, wszystek wolny jego czas, zapominając, że zaspokojeniem tego *sui generis* samolubstwa grzebią dalszy rozwój umysłowości ucznia. C. d. n.

Kronika pedagogiczna.

W sprawie egzaminu wstępnego do gimnazyum. (List z kraju). Że wstępne egzamina do gimnazyum niepotrzebne, tego nie trzeba zbyt dowodzić. Wystarczy przytoczyć, że ubliżają w wysokim stopniu szkołom, wydającym świadectwa do przejścia do szkół średnich, jako też, że są istną plagą i męczarnią dla uczniów, którzy przez cały rok przykładali się do nauki. Że tak jest, to sam zauważyłem, będąc naocznym świadkiem. Do pewnego gimnazyum przybyło wielu ojców i matek z dziećmi do egzaminu. Jedni przyjechali koleją, a inni wozami. O g. 9-ej rano rozpoczął się egzamin piśmienny, który trwał do 12-tej. O g. 3-ciej po południu zeszli się uczniowie. Teraz okazali p.p. profesorowie swoją rutynę i wiedzę pedagogiczną. Wszystkich uczniów spędzili do jednej sali. Tu p. profesor pytał języka polskiego, a pytał jak przy maturze, bo wielu uczniów, z wyjątkiem synów dygnitarzy np. ck. inspektora szkoły, trzymał przy egzaminie pół godziny. Tak trwało do g. 6-tej. Muszę nadmienić, że wszyscy uczniowie byli obecni i samem czekaniem nużyli się. Gdy który uczeń był pytany z języka polskiego, to szedł do drugiej sali, a następnie do 3-ciej na inne przedmioty. Wreszcie o godz. 10-tej w nocy zakończono torturowanie (bo i jakżeby egzamin taki nazwać można?). Gdy uczeń wyszedł z klasy, to zapytany, czy umiał, zaledwie słabym głosem z płaczem odpowiadał. A czy odpowiadał, jak należało, to wielkie pytanie, bo uczeń, będąc znużony i śpiący, nie mógł myśleć, a więc i odpowiedzi jego musiały być nie najlepsze. Biedne wy dzieci! Mimo woli przychodzi mi na myśl owo cielątko, pielęgnowane troskliwie przez gosposię, a później oddane, raczej sprzedane rzeźnikowi, u którego wystawszy się o chłodzie i głodzie, doczeka się ostrego noża. Na zakończenie opisu dodam, że o g. 10 w nocy nastąpiła konferencya naucz. a o g. 11 i pół odczytał p. dyrektor zapadły wyrok, który dla wielu uczniów był tem, czem ów nóż dla cielątka.

Czas najwyższy, aby Rada szkolna krajowa wglądnęła w sprawę egzaminów wstępnych!

Jeden z ojców.

Wiedeńskie muzeum pedagogiczne zostało otwarte 2 lutego b. r. w przytomności ministra oświaty, dr. Hartla, i wielu innych dygnitarzy. Obejmuje nieustającą wystawę wszelkich środków i przyborów naukowych, czasopism i t. p., rozmieszczoną w 10 obszernych salach. Można ją zwiedzać codziennie od 9 — 1; z wyjątkiem czasu od 15 sierpnia do 15 września, w którym przeprowadza się potrzebne adaptacye i zmiany. Wstęp wolny. Adres. IX. Grünetorgasse 11., (w pobliżu dworca kolei Franciszka Józefa).

Przeciw kursom dla jąkającej się młodzieży szkolnej, tak zwanym wakacyjnym, powstaje niemiecka prasa pedagogiczna, wykazując, iż są czystą blagą. Aby dziecko oduczyć jąkania, trzeba się niem zaopiekować w stałych instytucyach naukowych przed rozpoczęciem nauki, a równocześnie ustanowić w szkołach ludowych dla młodzieży jąkającej się wspólne godziny, rano od 11—12. lub popołudniu od 2—3. pod kierunkiem specyalnego nauczyciela.

Uniwersytet syonistów powstanie w Berlinie. Na razie będzie się na nim wykładać głównie historyę żydowską i język hebrajski, później program zostanie rozszerzony.

Nowela o zakładaniu szkół lud. we Francyi. Z powodu zniesienia szkół klasztornych, parlament francuski uchwalił ustawę, która upoważnia prefektów (naczelników departamentu), aby sami szkoły lud. na koszt. gmin dotyczących zakładali. Koszta przyjęcia szkół kongregacyjnych na etat świecki będą też bardzo wysokie, wyniosą bowiem 60 milionów franków. Za te pieniądze powstanie 336 nowych szkół męskich a 1921 żeńskich. Płace nauczycieli obliczono przeciętnie na 1333 fr.

Za mało karności! Rosyjski minister oświaty wystosował do kuratoryów szkolnych pismo, w którem zwraca uwagę na upadek karności w szkołach średnich i częściowo także w szkołach miejskich. Przytem minister wykazuje na wielokrotny opór wobec władz szkolnych i na propagandę, wrogą rządowi, ze strony uczniów klas wyższych. Przytem wydał minister przepisy dla ciała nauczycielskiego z zaznaczeniem, że wobec braku karności nie należy przeciwdziałać tylko środkami represyjnymi, lecz nauczyciele powinni także wpływać w kierunku polepszenia wychowania religijno-moralnego uczniów... (Niechajby rząd rosyjski reformę moralności zaczął przedewszystkiem od siebie. *Przyp. red.).*

Bakterye w powietrzu izb szkolnych. W powietrzu górskiem (w Alpach, Tatrach, na połoninach i halach) niema zgoła żadnych bakteryi. To samo można powiedzieć i o powietrzu morskiem. W powietrzu wolnem zwykłem, jest w metrze sześciennym 250 grzybków, w mieszkaniu dobrze wentylowanem jest ich 8.000, w nyżach 27.000, w pracowniach rękodzielniczych 31.000. Inny badacz wykazał, że w metrze sześciennym powietrza izb szkolnych jest przed nauką 2.000 bakteryi, podczas nauki 16.000, a pod koniec nauki 35.000.

Wprawdzie nie wszystkie rodzaje bakteryi są chorobotwórcze, jednakże wielka ich ilość jest w każdym wypadku zanieczyszczeniem powietrza i dlatego wszędzie, tak w domu, przedewszystkiem zaś w szkole dbać należy o należytą wentylacyę i zaopatrywanie w świeże i czyste powietrze.

Zapiski naukowe.

Olbrzymi kanał połączy Chicago z Atlantykiem. Będzie 1500 km. długi, $66\frac{1}{2}$ m. szeroki, a 6·4 m. głęboki. Koszta obliczają na miliard dolarów.

„Phenolit“. Jest to nowa masa plastyczna. Tworzy się ze stosownej mieszaniny formaliny i karbolu. Można ją stężać, imitować nią bursztyn, heban, kość słoniową, szyldkret, koral, szkło, zastąpić nią kauczuk i celluloid. Phenolit, rozpuszczony przed stężeniem, jest ponadto wyśmienitym lakierem. Wreszcie odznacza się także niezwykłą taniością.

Deszcz kamienny spadł w Saint-Clears, w Anglii. Składał się z drobnych, nieprzeliczonych meteorytów, ściągniętych siłą przyciąga. nia ziemi.

Cegły korkowe wyrabiają z odpadków przy fabrykacyi korków do flaszek. Miesza się je z wapnem gaszonem, rozdrobionem z gliną garncarską. Masę poddaje się ciśnieniu i wypala w piecu przy temperaturze 150° C. Cegły takie są nadzwyczaj lekkie, wytrzymałe, ciepłe, chroniące od wilgoci.

Kąpiele słoneczne są bardzo ważnym środkiem leczniczym. Światło słońca, działające na organizm, wytwarza odmianę soków, stąd czerwoność krwi i ciała. Trzeba jednak, aby wystawienie odnośnych części na działanie słońca trwało czas dłuższy, przyczem obfite poty potęgują kuracyę.

Śpiew wzmacnia płuca. Śpiewak potrzebuje większego zapasu powietrza, niż człowiek, mówiący zwykłym głosem. Śpiew wymaga zatem większego zapasu powietrza, większej czynności płuc, a przez to i klatka piersiowa znacznie się rozwija. Wykazują to cyfry. Przeciętnie wciąga człowiek do płuc jednym oddechem 3.200 cm³ powietrza, śpiewaczka 4000 cm., a śpiewak 5000. Śpiew przyczynia się atoli do zdrowia tylko wtedy, gdy powietrze jest czyste, wolne od mikrobów.

Ruch w Londynie. W r. 1900 przewiozły w nim koleje żelazne 400 milionów osób, omnibusy 500 milj., tramwaje 300 milj., powozy i statki 73 milj. W dwa lata później ilość pasażerów podniosła się o trzecią część.

Nowy środek przeciw suchotom wynalazł prof. Sommerfeld. Jest on spreparowany z rośliny Eukaliptus, używanej przez tubylców w Australii północno-zachodniej. Proszek, z niej otrzymany, zaprawia się siarką i węglem miedzianym, a następnie używa do inhalacyi. Zastosowanie tego środka miało wydać bardzo dobre rezultaty.

Czytanie przy jedzeniu szkodzi zdrowiu, bo natężone przez nie nerwy mózgowe odciągają zbytnio krew od żołądka do głowy. Także krótko przed jedzeniem i po jedzeniu nie należy zajmować się poważnem czytaniem, pisaniem, uczeniem się, lub podobną pracą umysłową.

Jak długo się kąpać? W letniej wodzie 10 minut, w zimnej najwyżej 15.

Płyty słomiane ogniotrwałe, stosownie impregnowane, ubezpieczają budynki od wilgoci, czynią je cieplejszymi; służą także do stawiania cienkich ścianek i przepierzeń. Wyrabia je fabryka „Higiena“ w Oskrzesińcach pod Kołomyją.

Olbrzymia wystawa będzie otwartą 1 maja 1904 w St. Luis w Stanach Zjedn. Amer. pół. Obejmie przestrzeń 485 ha. (ostatnia paryska miała 108 ha). Siłę atrakcyjną stanowi globus, o średnicy 20 m., elektrycznie oświetlony wodospad, staczający w minucie 400 m³ wody z wysokości 90 m.

Najdłuższy wodociąg ma miasto Coolgardie, na polach złotodajnych, w Australii zachodniej. Sprowadza wodę ze rzeki Heleny, z odległości 525 km. żelaznemi rurami, położonem przez lasy, góry, doliny, na ziemi. Przed użyciem wodę się ochładza. Koszt budowy wynosi około 80 milj. koron.

Szyny stalowo-niklowe, zawierające 3·5% niklu, zaprowadzają w Ameryce. Są one znacznie droższe od zwyczajnych, ale bez porównania trwalsze, zwłaszcza na krzywiznach. Po zużyciu można z nich przez zwykłe przetopienie na nowo otrzymać kosztowny nikel.

Ogniotrwałą farbę asbestową wprowadzają architekci do malowania części spalnych, których tem samem nie chwyta się ogień. Wynalazek ten jest czysto polski.

„Kornitem“ nazywa się masa, wyrabiana z odpadków rogu bawolego. Przedmioty, z niej sporządzone, następnie opolerowane, mają piękny, czarny połysk, podobny do hebanu. Kornit zastępuje w wielu wypadkach kauczuk, od którego jest zresztą o 50% tańszy.

„Liberum Veto“, wykwintne ilustrowane pismo satyryczne, wychodzące w Krakowie, rozpoczyna obecnie drugi kwartał swego istnienia.

Krakowskie Towarzystwo przyjaciół Sztuk pięknych urządziło zbiorową wystawę dzieł Jacka Malczewskiego, dającą dokładny obraz twórczości tego, zasłużonego dla sztuki polskiej malarza.

Nowe książki. Nakładem firmy Pichlera wdowy i Syna we Wiedniu (V. Margaretenplatz) wyszedł *atlas historyczny Putzygera w polskiem opracowaniu przez J. Lewickiego i Wł. Bojarskiego.* Atlas ten, niezbędnie potrzebny przy nauce historyi w szkołach średnich i wyższych, przy przygotowywaniu się do egzaminów nauczycielskich, jest opracowany z wszelką troskliwością w 52. wielkich i 61 mniejszych mapach, przez co czyni w zupełności zadość oddawna odczuwanej potrzebie. Tylko poważna zasobna firma mogła się zdobyć na podobne, kosztowne wydawnictwo. Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 4 K. 50 h. Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych księgarniach. Można go także oglądać w naszej Redakcyi.

Wiadomości potoczne.

Konfiskacie uległ Nr. 13. „Gazety Szkolnej“ za artykuł, omawiający ćwiczenia wojskowe nauczycieli ludowych. Z tego powodu odbicie spóźniło się o kilka godzin.

Curiosum. Dowiadujemy się, iż w powiecie wielickim pewna nauczycielka ma uczyć we wakacye, przez miesiąc lipiec, aby odrobić urlop, który poprzednio otrzymała! W rejonie radcy Zaleskiego wszystko możliwe.

Nieszczęsny okręg szkolny. Na taki tytuł zasługuje powiat horodeński ze swoim inspektorem szkolnym, Krukowiczem. Pisaliśmy zeszłego roku o bizantyńskiej owacyi, połączonej z wręczeniem kubana, którą za wpływami Krukowicza musiało nauczycielstwo tamt. powiatu urządzić na imieniny swemu staroście, Strassnerowi. Z tego powodu zgłosił nawet poseł Rotter interpelacyę w Sejmie krajowym. Prawdopodobnie p. Krukowicz potrzebował starosty, aby jako przełożony pokrywał jego sprawki, a może nawzajem swoje czyny tuszowali, bo wszystko było w porządku, aż ubóstwiany starosta w łeb sobie strzelił. Dopiero wówczas wyszło na jaw, iż zaginęły fundusze szkolne, wynoszące grube tysiące, o czem insp. Krukowicz mógł był dawniej wiedzieć. Widocznie p. Krukowicz, pomny na zasadę, że inspektorowi szkolnemu wszystko wolno, nie miał czasu myśleć o podobnych sprawach. On wolał się bawić nawet w roli aktora na przedstawieniach amatorskich, które były profanacyą wiejskiej szkoły (sic!),

W dniu 17. maja br. odbył się mianowicie wieczorek w Obertynie, na dochód „miłośników sztuki“, połączony z amatorskiem przedstawieniem. Najlepiej z domorosłych artystów odegrał swoją rolę p. inspektor Krukowicz... Ubrawszy się w stare hajdawary, poplamiwszy twarz burakiem, czy jaką biedą, nalepiwszy nos z wosku, a łysinę z bibułki, przedstawił nauczyciela pedagoga z dawnej doby... Gdy w trakcie roli do chłopców, siedzących na scenie, a podpadających jeszcze obowiązkowi szkolnemu, odezwał się temi słowy: „Ty masz krowę nakarnić, ty rozłupaj parę polan drzewa ty zapal w piecu, ty hultaju nic nie umiesz“ i zaczął malców kijem okładać, popijając z flaszy wszyscy parsknęli śmiechem, widząc naczel-

nika powiatowej oświaty w takiej nizkiej roli. Bijąc brawo, mówiła publiczność do nauczycieli: „To wasz inspektor? Znakomicie się nadaje do cyrku na komedyanta!" Nauczyciele i nauczycielki okryli się rumieńcem wstydu i czem prędzej opuścili salę...

Tyle nasz korespondent. Gdyby nie to, że znamy go z prawdomowności, a inny fakt ten potwierdził, nie dalibyśmy wiary, iżby coś podobnego mogło się stać choćby w zapadłym powiecie Galicyi wschodniej. Przecież Rada szkolna krajowa nawet uczniom szkół ludowych zakazała publicznych występów... A tu właśnie tacy uczniowie pod batutą inspektora szkolnego występują w roli, której moralną nazwać nie można, bo bądź co bądź profanuje szkołę i stan nauczycielski.

Mamy też niepłonną nadzieję, iż na podstawie powyższej notatki Rada szkolna krajowa z p. Krukowiczem zrobi należyty porządek.

Porządki w powiecie gorlickim. W tym powiecie jest inspektorem szkolnym ks. Dutkiewicz, znany z czasów dawniejszych, kiedy jeszcze służył pod nim w Krośnie śp. Kisielewski. Otóż ks. Dutkiewicza widocznie nie obowiązują jasne jak słońce postanowienia ustawy szkolnej o posuwaniu nauczycieli na wyższy stopień płacy, albowiem nauczycielka szkoły 6-cio klasowej w Krośnie p. Chmielowska mimo *dwudziestoletniej chwalebnej służby* w zawodzie i pełnej kwalifikacyi pozostaje dotąd na najniższym stopniu stałej płacy. Nie mogąc się doczekać podwyższenia płacy z urzędu, musiała się o nią upomnieć. Atoli podanie, wystylizowane do Rady szkolnej krajowej, zostało jej zwrócone przez podrzędną władzę, co jest oczywistem bezprawiem, bo każde podanie tam dojść musi, gdzie było adresowane i tylko ta władza może rozstrzygać o jego odrzuceniu... Wobec tego musiała petentka pominąć wszystkie władze pośrednie i zakołatała o wymiar sprawiedliwości wprost do p. Płażka, a tymczasem, popadła w ciężką chorobę... Takie to stosunki panują po niektórych powiatach.

Portrety dr. Płażka w pięknej heliograwurze, form. 45/63 cm., mogą zamawiać nasi Prenumeratorowie za 3 K., t. j. za połowę ceny. Przesyłka nastąpi po uregulowaniu nakładu.

Z Kałusza donoszą, iż na tegorocznej konferencyi okręgowej został wybrany delegatem naucz. do tamt. Rady szk. okr. Józef Głodkiewicz, a protegowany inspektora szkolnego, o którego forsowaniu pisaliśmy w jesieni z r., przepadł z kretesem.

Nowa agenda w Ministerstwie oświaty powstanie od 1-go września b. r., mianowicie dział kompaturkowania książek szkolnych... Jak nam piszą z Wiednia, na szefa tej „odpowiedzialnej" agendy zostanie powołany radca szkolny Mieczysław Zaleski. (Bardzo trafny wybór! Przyp. zecera).

Ze świata akademickiego. Charakterystyczną cechą prądów, nurtujących między młodzieżą akademicką miasta Lwowa, jest wypadek, który wywołał wielką wrzawę w świecie dziennikarskim a swój epilog mógł znaleść przed kratkami sądowemi. Akademik Z. miał obrazić wydział Czytelni akademickiej, za co tenże wydelegował jednego ze swoich członków, aby sprawę rozstrzygnął pojedynkiem! Kiedy zaś wezwany propozycyę pojedynkową odrzucił, wydział wykluczył go z grona członków Czytelni... Wobec tego odbył się wiec młodzieży akademickiej, który potępił stanowczo zuchwały postępek wydziału czytelnianego i potępił akcyę pojedynkową w całej rozciągłości... Mimo to sprofanowany wydział dotąd piastuje swój urząd!... Po prostu wierzyć się nie chce, aby u ludzi młodych, mówiących wiele o honorze, ludzkości, zasadach humanitarnych, mogła panować podobna kołowacizna pojęć w kwestyi pojedynkowej i lekceważeniu opinii swoich wyborców! Zaprawdę, nie wiele możemy się spodziewać po takiej młodzieży.

Z zaboru rosyjskiego przychodzą bliższe szczegóły o pobudkach, które skłoniły tamtejsze władze szkolne do „zaprowadzenia" nauki języka rosyjskiego w gimnazyach Królestwa. Mianowicie przyszło do demonntracyi młodzieży szkolnej w gimnazyum sandomierskiem, gdy inspektor usunął księdza, wykładającego religię w języku polskim, oraz przeniósł nauczyciela języka polskiego, nie dając na jego miejsce następcy. Rząd na konferencyi wydalił kilku uczniów, ale sam skapitulował, aby ze względów ogólno-politycznych nie ucierpiał u opinii reszty Słowian.

Słuszne życzenie. Jeden z naszych prenumeratorów, zamawiających portret dra Płażka, żąda, aby znajdował się pod nim autograf (podpis) Wice-prezydenta.

Jak u nas. Dobrze płatni nauczyciele wiedeńscy uczynili spostrzeżenie, że starsi stróże szkolni pobierają u nich pensye o 260–400 K. wyższe niż stali nauczyciele młodzi, a 320 do 520 K. więcej od stałych mł. nauczyciele.

Nauczyciel ludowy został posłem do Sejmu naturalnie nie u nas, tylko w Karyntyi. Jest nim niejaki Mattersdorfer, dyr. szkolny, prezes tamtejszego stowarzyszenia nauczycielskiego.

Ważna sprawa dla nauczycieli bez kwalifikacyi. Od kilku nauczycielek bez kwalifikacyi otrzymaliśmy zawiadomienie, iż pobierają dotąd 500 K. rocznej płacy zamiast 600 Kor., jak przewiduje kraj. preliminarz szkolny. Radzimy, *aby wniosły zażalenie wprost do Prezydyum Rady szkolnej krajowej we Lwowie.*

Humorystyczne ogłoszenie. „Zginął pies podpalany, z czarną mordką i obciętym ogonem, do którego była przywiązana chora osoba".

Zmarli: Eugeniusz Beneszek em. stasosta, prawdziwy przyjaciel oświaty i nauczycielstwa ludowego, zmarł w Lisku, 29/6 br. w 75 r. ż.; Józef Wilkoszewski, kier. szkoły w Krechowicach w 39 r. ż., st. naucz.; Bronisława Sadkowska tymcz. naucz. w Bierzanowie w 25 r. ż.; Władysław Polewka, naucz. w Bestwinie w 23 r. ż.; Z. Gorgolewski, dyr. c. k. wyższej szk. przemysłowej we Lwowie.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Wielka powódź, niepamiętna od dawnych czasów, nawiedziła Galicyę zachodnią. Kilkudniowe deszcze spowodowały gwałtowne wezbranie górskich rzek i potoków, a potem całe masy mętnej wody spłynęły ku Wiśle, wyrządzając po drodze straszne spustoszenia. 11 i 12 lipca był dniem krytycznym dla Krakowa i okolicy. Woda wzniosła się o 4·52 m nad zero, zatapiając przeszło 200 km² powierzchni, w tem znaczną część Krakowa i Podgórza. W kilku miejscach poniżej Krakowa Wisła przerwała wały i zalała nowe olbrzymie przestrzenie. Ogólne straty wynoszą miliony, bo wylew nastąpił przed żniwami. Dziesiątki tysięcy ludzi zostało bez dachu i chleba. Prócz tego grozi niebezpieczeństwo chorób nagminnych*). Wskutek obecnego wylewu oburzenie na rząd centralny doszło w kraju do punktu kulminacyjnego, bo z jego winy nie przeprowadzono dotąd regulacyi rzek galicyjskich, a nawet obwałowania Wisły koło Krakowa, co jest prawdziwym skandalem.... W Jaśle odbył się zjazd „Kółek rolniczych", instytucyi, która mogłaby krajowi przynieść wielki pożytek, gdyby w niej przeprowadzono właściwą reorganizacyę... Rusini przystępują do budowy swego teatru we Lwowie, a miasto przyrzekło im na ten cel odstąpić stosowną parcelę i udzielić znacznej subwencyi..,

Z innych prowincyi nadchodzą także smutne wieści o wylewach. Wyrządziły one mianowicie wielkie spustoszenia na Śląsku austr., nad Wagą w półn. Węgrzech, w krajach alpejskich i koło Wiednia... W Pradze Czeskiej odbyła się wielka uroczystość narodowa z powodu położenia kamienia węgielnego pod pomnik Husa, wielkiego czeskiego patryoty... W Kroacyi nie ustają zamachy dynamitowe, przeciw tak zwanym madziaronom (zwolennikom rządu węg.).

Sprawy państwowe. Przesilenie gabinetowe we Wiednlu zostało zażegnane w ten sposób, iż Cesarz nie przyjął dymisyi dr. Koerbera, a w odręcznem piśmie, do niego wystosowanym, wezwał go w pochlebnych słowach do dalszego pełnienia obowiązków. Zgodził się natomiast na ustąpienie ministra dla Czech, Rezeka... Zdaje się, że w ten sposob przesilenie tylko do pewnego czasu zostało odroczone.... Na Węgrzech ban Kuen Hedervary chwilowo zażegnał obstrukcyę, przyobiecując opozycyi 2-letnią służbę wojskową i rozmaite ustępstwa na polu narodowościowem, między innemi przeniesienie oficerów narodowości węgierskiej do Węgier. Z tych jednak wielu przyjmuje poddaństwo austryackie, aby przez powrót do Węgier nie musieli zrywać nawiązanych w Przedlitawii stosunków... 14 lipca b. r. zmarł Benjamin Kallay, wspólny minister finansów, zarazem szef administracyi Bośni i Herzogowiny, mąż około pacyfikacyi oraz wszechstronnego podniesienia tych prowincyi niepospolicie zasłużony. Jego następcą ma zostać Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego.

Sprawy zagraniczne. Na Śląsku pruskim, zamieszkanym przez ludność polską, wybuchło wielkie rozgoryczenie przeciw arcybiskupowi Kopfowi, który wystąpił przy wyborach parlamentarnych przeciw polskim kandydatom, a wybranemu posłowi Korfantemu, redaktorowi Górno-Ślązaka, ze zemsty nie polecił dać ślubu! Poprzednio tenże sam arcybiskup zakazał, aby ludność polska używała polskich książeczek do nabożeństwa celem uczenia na nich dzieci ojczystego języka, do czego była zniewoloną brakiem elementarzy. Prawie wierzyć się nie chce, aby w XX wieku mogło u książąt kościoła panować tego rodzaju religijno-polityczne zaślepienie, torujące drogę do odszczepieństwa i bezwyznaniowości. Słusznie też domaga się prasa polska, aby Śląsk austryacki został oderwany z pod władzy wrocławskiego arcybiskupstwa. Przy ścislejszych wyborach do parlamentu niemieckiedo przeszedł jeszcze jeden polak, Kulerski, z partyi ludowo-radykalnej, wbrew machinacyom wielkopolskich stańczyków.

Na Bałkanach dotąd niema spokoju, chociaż Bułgarya wskutek oświadczenia Rosyi i Austryi, że Macedonia do niej bezwarunkowo nie będzie przyłączona, choćby została oderwaną od Turcyi, natychmiast odwołała wydane zarządzenia mobilizacyjne.

W Grecyi przyszło do groźnych niepokojów przeciw rządowi, ponieważ wskutek zagranicznej interwencyi cofnął projekt monopolu rodzynkowego, który producentom miał zapewnić znaczne korzyści. Wskutek tego upadło nawet ministerstwo.

W Anglii 7 i 8 lipca b. r. przyjmował król rewizytę Loubeta z wszelkiemi oznakami serdeczności, dążąc do usunięcia nieporozumień, które od wieków nurtują między obu państwami. Równocześnie prezydent gabinetu franc., Delcasse, odbywał konferencye z prezyd. gabinetu angielskiego Chamberlainem, co podnosi ważność zjazdu. Zakony francuskie, wydalone ustawą o kongregacyach, w znacznej części przeniosły się na imperyum angielskie, które im nie odmówiło gościnności, a niekiedy finansowego poparcia bogatych lordów.

Na Rzym już od początku b. m. zwrócona uwaga całego świata. Mianowicie z początkiem lipca b. r. zachorował 94 letni Ojciec św. Leon XIII. na ciężkie zapalenie płuc, które mimo zabiegów najzdolniejszych lekarzy niechybny, rychły zgon sprowadzi. Niebawem przystąpią kardynałowie do wyboru nowego papieża. Państwa, mające różnorodne, a sprzeczne ze sobą interesa w Watykanie, dokładają przez swoich ambasadorów i pośredników wszelkich wpływów, aby przy mającem nastąpić conklave przeszedł kardynał, dla nich wygodny, bo wybór papieża jest nie tylko aktem duchownym, ale także w wysokim stopniu politycznym. Kto zostanie następcą Leona XIII., dziś trudno przesądzać. Kandydatów jest wielu. Między nimi mają mieć największe szanse kardynałowie Rampolla, Gotti, Oreglia, di Pietro; ostatnia jednak chwila może spowodować niespodziankę. W czasie choroby papieża zaszedł fakt znamienny, iż najstarszy kardynał-Camerling Oreglia uwiadomił o niej rząd włoski, co wygląda na uznanie jego supremacyi w Rzymie i jest dowodem, że także między kardynałami są zwolennicy pojednania Watykanu z Kwirynałem.

W Azyi zanosi się na dalsze niepokoje. W Chinach organizuje się nowe sprzysiężenie przeciw obcym. Rosya, zamiast opuścić Mandżuryę, jeszcze silniej się w niej utwierdza, a nawet samowolnie założyła kabel przez rzekę Yal w Korei, która należy do wpływów japońskich. Z tego powodu Japonia i sprzymierzona z nią Anglia gwałtownie występują przeciw Rosyi, namawiając Chiny, aby w obronie swego terytoryum wystąpiły do wspólnej akcyi.

W San Jago de Chile, w Ameryce południowej, dżuma.

*) Zawiązały się tedy obywatelskie komitety, aby przynieść ulgę nieszczęśliwym ludziom, a ich działalność zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799.

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Zakład galanteryjno-introligatorski

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupnickiej l. 26

wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych do najwykwitniejszych, robi też ramy, szybko i **po cenach bardzo umiarkowanych.**

Największy skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek l. 18,



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4,

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drugueryach.

Drukarnia

Wł. Teodorczuka i Sp.

w Krakowie, ul. Basztowa

(Hotel centralny)

drukująca «Gazetę Szkolną», wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, ruskiemi, niemieckiemi, szybko i gustownie

po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca:

Szynki praskie i westfalskie. Polędwice pieczone i łososiowe. Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane. Kiszki pasztetowe. Salcesony w rozmaitych gatunkach. Paryską kiełbasę. Słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, Smalec i sadła stare. Wędzonkę z młodych prosiąt. Rolady w rozmaitych gatunkach. Kiełbasy i serdelki wiedeńskie. Kiszki podgardlane. Ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczkę.

SCHUTZ I CHAJES

DOM BANKOWY WE LWOWIE

plac Maryacki L. 7

poleca **Losy na spłaty.** Bezpłatna rewizya losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacye bankowe bezpłatnie.

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, rekursów, tematów konferencyjnych,** i t. p. w **języku polskim i niemieckim.** Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety szkolnej“ w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniew marki na odpowiedź.

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce wychodzi rok piąty w Krakowie.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 frank., kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ulica Nad Rudawą L. 17.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński,** kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. Cena 2 K. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

SKŁAD KORTÓW i SUKNA

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne – Ceny najniższe

Pracownia Tapicerska

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy ulicy Matejki l. 5.

Przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne.

Ceny umiarkowane — Wykonanie trwałe.

„NOWE SŁOWO“

dwutygodnik społeczno-literacki

poświęcony interesom kobiet w rodzinie i w zawodowej pracy

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 24 do 32 str.

Prenumerata wynosi: kwartalnie 3 K. 3 fr. 50 cent. — 1 marki — 1 rs. 50 kop. Dla kobiet pracujących zawodów 2 Kor.

Godziny urzędowe między 2 a 4.

Redakcya odpowiada na zapytania w kwestyach samokształcenia, oraz wszelkich innych obejmujących moralne i ekonomiczne interesa kobiet.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Szewska 21, III p.



Pierścionki zaręczynowe

Obrączki ślubne

gotowe na składzie.

Łyżeczki, łyżki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp, Kraków ul. Basztowa.